

SALA 8: PRAKTYKI ODDOLNE

Po wejściu do srebrnej sali, zatytułowanej „Praktyki oddolne”, proszę zwrócić uwagę na film puszczone na ekranie po państwa prawej stronie. Jest to film Joanny Rajkowskiej z 2007 roku zatytułowany „Dotleniacz”. Jest to dokumentacja powstania jednego z najciekawszych projektów społecznych w Warszawie, czyli dotleniacza na placu Grzybowskim. Praca ta odwołuje się do jednego z obiektów, który powstał w 2007 roku w miejscu, które dotknięte jest bardzo traumatyczną i tragiczną historią Getta Warszawskiego i Holokaustu. Film ten jest obserwacją zarówno powstawania, jak i wygenerowania się lokalnej społeczności wokół tej instalacji. Co prawda w samym filmie nie pojawiają się wątki związane z klimatem i ociepleniem klimatu, niemniej ciekawym wątkiem filmu jest rozgorzała debata wokół tego konkretnego miejsca i konkretnej instalacji. Widać i słychać na filmie jak dzielą się odbiorcy, którzy uważali, że taka praca nie powinna powstać w tym konkretnym miejscu oraz jak pojawiają się obrońcy tej instalacji, która po roku obecności znika z mapy Warszawy. Jest to pars pro toto dyskusji, która dzisiaj toczy się gorąco wokół każdego projektu, który odwołuje się do pozytywnych zmian względem zmiany klimatu i ogrzewania się miasta.

Po obróceniu się w stronę srebrnej ściany widzą państwo dwie fotografie pokazujące ogrody deszczowe przygotowane przez Fundację Sędzimira, która w sposób oddolny apeluje i robi projekty odnoszące się do kwestii małej retencji, gromadzenia wód opadowych, które z roku na rok są coraz rzadsze w obszarach zurbanizowanych. Szczególnie w Warszawie, która bardzo w ostatnim czasie dotykana jest suszą i jest to jeden z takich projektów, które odwołują nas do praktyk oddolnych, które wynikają bezpośrednio z doświadczenia naszych rodziców i poprzednich pokoleń.

Obok duże zdjęcie prezentujące plac Defilad, zatytułowane „Dajmy placowi odetchnąć. Plac oddechu” przygotowany w ramach projektu FUTUWAWA w 2016 roku przez Patrycję Sołtany-Sapko oraz Michała Sapko pokazujący otoczenie placu Defilad czy otoczenie Pałacu Kultury – zazielenionego, z elementami wody, miejsc parkowych. Miejsce i wizji, która się nie ziści, jest wizją raczej futurologiczną niż

realną, ale to jeden z tych projektów, który mógłby zaistnieć w obszarze mocno zurbanizowanym.

Obok tej fotografii zwracamy uwagę na kilka zdjęć zarówno ogródków ROD-owskich, które w ostatnim czasie zyskały nową młodość i popularność, oraz zdjęcie z Sadów Żoliborskich pokazujące „pijkę”, czyli dostęp do wody pitnej, powstała dzięki projektowi partycypacyjnemu, czyli dostęp do wody pitnej dla każdego mieszkańca ludzkiego i nieludzkiego. Obok projekty związane z gromadzeniem wody czy zazielenianiem ogródków ROD-owskich i rozwiązań oddolnych, które w większej skali wpłynęłyby na zmiany mikroklimatu w mieście.

Kiedy obrócić się państwo w kierunku gabloty, zobaczą państwo projekt jednej z „pijek” przygotowany w roku 1936 dla parku im. generała Sowińskiego na Woli. Było to jedno z nielicznych miejsc w silnie zurbanizowanej, mocno industrialnej przestrzeni miasta. W 1936 roku, po otwarciu parku, otwarto również dostęp do takiej właśnie studni zwanej „pijką”, gdzie można było pobrać i napić się świeżej, czystej wody. Co ważne, w 1936 roku Wola rozpoczynała proces budowy nowoczesnych wodociągów i kanalizacji, który zakończył się w latach 50. wraz z powstaniem wielkiego kolektora na Woli. W latach 30. było to, można powiedzieć, dobro luksusowe.

Na wprost gabloty widzą państwo fotografię autorstwa Tomasza Kaczora „Graffiti na Chomiczówce”, na którym mogą państwo przeczytać akronim, który powinno się odczytywać „jebać upał”. Co prawda samo graffiti było napisane wcześniej i dotyczyło hasła „jebać UPA”, natomiast bardzo szybko oddolnie zareagowano na to obraźliwe i ksenofobiczne hasło i dopisano literę „ł” i wyszło hasło, jakby bezpośrednia reakcja na dotkliwie upały, które zapanowały w Warszawie. I w ten oto sposób powstało graffiti „JBC UPAŁ”.

Po prawej stronie widzą państwo dwie czarno-białe fotografie. Jedna autorstwa Jarosława Tarania „Upał, urzędnik za biurkiem, fotograficzna anegdota” z 1974, gdzie widzą państwo mężczyznę siedzącego w szortach, z gołym torsem i trzymającego

nogi w wiadrze z lodem. I obok zdjęcie reporterskie autorstwa Lubomira Winnika, para polewająca psa wodą z pompy na rynku Starego Miasta. W ten sposób radzono sobie, czy też wyobrażano sobie radzenie z upałem.

Po obróceniu się w stronę ekranu widzą państwo film grupy Elefanty, grupy architektonicznej, zatytułowany „Biała maź” z 2003 roku. Projekt ten odwołuje się do sekwencji malowania, czy też pokrywania coraz większych powierzchni miejskich jasnymi barwami – czy to asfalt, czy dachy, by obniżyć znacząco temperaturę miasta. Jak wiemy, jasne powierzchnie odbijają promienie słoneczne i niwelują nadmierne nagrzewanie.

Kierując się w stronę wyjścia z sali o oddolnych praktykach proszę zwrócić uwagę na trzy sekwencje reprodukcji z prasy z roku 1937 z „Kurieru warszawskiego”. Na artykuły i wycinki, fragmenty tekstu odnoszące się do tego, jak wyglądał upał w Warszawie w latach 30. Co ciekawe, pojawia się tutaj informacja o tym, że generał major Bałka, oberpolicmajster w Warszawie, zezwolił policjantom i policjantkom przebywać w cieniu w czasie upałów. Artykuł dotyczy również zmiany mundurówki policyjnej, ale pojawiają się również reklamy odnoszące się bezpośrednio do radzenia sobie z upałem miejskim. Z jednej strony jest artykuł o tym, że nie ma gdzie w Warszawie w spokoju napić się kawy, herbaty i zjeść spokojnie obiadu ze względu na upały i ich dotkliwość, a jednocześnie jest reklama Cafe Clubu, który mieścił się w budynku, w którym do niedawna mieścił się Empik na Nowym Świecie, który był pierwszym i jedynym w Warszawie w 1937 roku lokalem posiadającym klimatyzację.